

Wallace Stevens

Wiersze naszego klimatu

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (20), 139-140

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dział Mickiewicza jest schronieniem niepokojącej nieobecności. Alegoria otwarta „jakby na wszystkie strony świata” — w rzeczywistości nie jest w ogóle otwarta. Można przypomnieć komentarz Miłosza z jego *Historii literatury polskiej*, że liryki lozańskie są „czystą poezją, która graniczy z milczeniem”²⁹. Do tych dwuznacznych ocen można by dorzucić następujący problem sformułowany przez Przybosa: „Czyżby autor *Pana Tadeusza*, budowniczy obrazów rozwijanych z konsekwencją geometryczną, nie doksztąpił tego brulionowego — być może — wiersza?”³⁰. Te słowa wypowiedział ktoś, kto chciałby więcej, kto potrzebowałby więcej niż tylko „świata białych i śnieżnych zapachów”. Mickiewiczowskie jezioro w Alpach może być rzeczywiście zbyt zimne, ponieważ czas przeszły niedokonany jest dla nas tak bardzo gorący.

David Keily
przełożył *Włodzimierz Bolecki*

Wallace Stevens

Wiersze naszego klimatu

I

Przejrzysta woda w jaśniejącym dzbanie
I biel, i róż goździków. Światło
W pokoju, jak powietrze śnieżne,
Odbijające śnieg. Śnieg świeżo opadły,
Pod koniec zimy, gdy wracają popołudnia.
I biel, i róż goździków — niżli to, pragniemy
O wiele więcej. Nawet dzień
Jest uproszczony: to dzban bieli,
Chłód, chłodna porcelana, niska i okrągła,
A w niej goździki. Goździki, nic więcej.

II

Doskonała prostota. O, jeśliby nawet
Odarła nas ze wszystkich cierpień, ukrywając
Witalne ja, stopione z elementów grzesznych,
By je przemienić w świecie wód przejrzystych,
W świecie bieli o krawędziach jaśniejących,
Żądalibyśmy więcej, więcej potrzebując,
Więcej niż świat zapachów, śnieżących się, białych.

²⁹ Cz. Miłosz *The History of Polish Literature*, Berkeley 1983, s. 230.

³⁰ J. Przybós, op. cit., s. 145.

III

Ale zostanie niezużony umysł,
Abyśmy chcieli zbiec i wrócić znowu
Do tego, co tak długo niegdyś składaliśmy.
Wiedz: naszym rajem czas niedokonany.
A w tej goryczy rozkosz możesz znaleźć,
Jeśli w nas ciągle płonie czas niedokonany,
Tylko w słowach ze skazą i w upartych dźwiękach.

przełożył Jarosław Marek Rymkiewicz

Wiersze z naszego klimatu

I

Czysta woda w lśniącej misie,
Różowe i białe goździki. Światło
W tym pokoju bardziej jak śnieżne powietrze
Odbijające śniego. Świeżo spadły śnieg
Przy końcu zimy, kiedy znów są popołudnia.
Różowe i białe goździki — pragnie się
O ileż więcej. Sam dzień
Jest uproszczony: misa bieli,
Chłód, chłodna porcelana, niska i okrągła,
W niej goździki i więcej nic.

II

Powiedz nawet, że tak, zupełna prostota
Zdarła z ciebie troski, odebrała
Źle urządzone, witalne Ja
I stworzyła je na nowo w świecie bieli,
Świecie czystej wody, lśniąco-brzeźnym,
A chciałoby się więcej, a żąda się więcej,
Więcej niż świat białych i śnieżnych zapachów.

III

Zostanie odpoczynku nie znający umysł,
Aby chciało się uciec, wracać znów
Do tego, co tak długo było układane.
Niedokonany czas jest naszym rajem.
Zauważ, w tej goryczy skąd bierze się zachwyty,
Skoro niedokonany czas tak mocno tkwi w nas:
Z upartych dźwięków i skażonych słów.

przełożył Czesław Miłosz

Od tłumacza: Tytuł artykułu pochodzi ode mnie. Przekład Miłosza odkryłem już po złożeniu artykułu do druku.